

ANDRZEJ SZACMAJER

ur. 1940; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dom rodziny, ksiądz Kwieciński, życie z czasie okupacji, więzienie na Zamku Lubelskim, obóz na Majdanku

Wspomnienia z czasów okupacji

Z czasów okupacyjnych pamiętam koniec całej okupacji, no bo to jednak dla małego dziecka były to rzeczy, które pamięta się, tak jak jakieś race, strzelania, huki, albo atmosferę domową. Kto mieszkał na naszym podwórku? Ponieważ był to teren przykościelny to mieszkał ksiądz i siostry, które prowadziły stołówkę Caritasu. Ksiądz nazywał się Kwieciński, pamiętam jeszcze, że miał papugę, dużą, zielono-czerwoną arę, to tak się to pamięta. Z kolegów, to był niedorozwinięty syn stróża Hencia, starszy ode mnie o rok czy dwa i syn pana Jabłońskiego, który mieszkał w oficynie – Paweł Jabłoński. To byli moi rówieśnicy, z którymi bawiłem się na podwórku. W czasie wyzwolenia, w 1944 roku w domu był podział ról, kto kogo bierze. Mnie ojciec na rękę, mama wszystkie torby z jedzeniem czy jakimiś niezbędnymi rzeczami, bo wszystkiego nie zabrali i uciekało się do schronu. Po wyzwoleniu, w lipcu 1944 roku, to jeszcze działania trwały, no ale człowiek cały chodził, bo mieliśmy jeszcze znajomego, który na zamku głupio wpadł, znaczy nie z łapanki, ale z jakiejś kontroli głupiej. Był geodetą i miał przy sobie jakiś notesik z różnymi rzędnymi. Oni to podciągnęli, że to jest szyfr jakiś, i na zamek. Zanim wyjaśniło się, to zdążyli go rozstrzelać w 1944 roku i zginął. My żeśmy poszli to zobaczyć, no to makabra była. Rzeczywiście kupa ludzi, krew już była jakby taka galareta wiśniowa, much pełno, bo to lato, no i ta rozpacz ludzi, którzy odnajdowali swoich bliskich. Na Majdanku też [byliśmy], bo żeśmy tam mieli rodzinę, co prawda nikt nie zginął tam, ale inni mieli. Poszli żeśmy na Majdanek, to przy krematorium był dla mnie niesamowity widok, takie zasieki jak na węgiel i kości, a ponieważ oni się spieszyli z paleniem, to te kości były niedopalone. Jak kupuje się żeberka, jak widzę w sklepie takie żeberka wędzone, to mi się zaraz kojarzy z tamtym [widokiem]. Takie niedopalone kości z kręgosłupa, jeszcze z mięsem, much pełno, czaszki, bo to jeszcze przecież mózg nie spalił się tak od razu, bo to szybko wywalili –spieszyli się i wszystkiego nie dopalili tutaj. No i smród tego lizolu, w mieście to smród prochu i smród rozkładających się ciał ludzkich, bo jeszcze koń, czy pies, czy kot to śmierdzi inaczej, ale ludzkie ciało to

strasznie śmierdzi. No żeśmy chodzili, ja dalekich wypraw to nie robiłem, ale jak to dziecko zawsze wkręci się gdzieś na ulicy. Róg Staszica i Zielonej to rosyjski czołg [był] rozwalony, to żeśmy się tam bawili po nim, przepalony był. Znowuż czołg, czy rosyjskie działo pancerne stało rozbite na Trzeciego Maja, koło banku, na chodniku. Tłukli dużo, bo z pancerfaustu łatwo było upolować, byle żołnierz, co miał granat czy coś, to zza węgła, czy z okna rzucił i już go unieruchomił. Czy na [ulicy] Królewskiej, gdzie są biura solidarności, to też wjechał w bramę [czołg] sowiecki i całą zapchał, nie wiem po co on tam wjechał, ale tak było. Potem czołg wjechał na ulicę Krakowskie Przedmieście, tutaj przed Magiewskim na Krakowskim [Przedmieściu], koło Stolicy Staszica też był, stał w bramie, to znaczy takie działo pancerne SU ileś tam. To tutaj, prócz tego, pełno trupów, no bo w mieście zza węgła bardzo łatwo to zastrzelić, nikt się nie spodziewał.

Data i miejsce nagrania	1999-01-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Zimoląg, Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Katarzyna Pączek
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"